

Ługowski — we „Wiadomościach Parafjalnych“ (par. Nowy Sielec w Sosnowcu),

ks. St. Niedźwiedzki — w „Dodatek Parafjalnym“ (Dąbrowa Górnicza), ks. Fr. Strugała — w „Wiadomościach parafjalnych“ (Strzemieszyce).

Jeszcze wspomnieć należy o dwóch „gawędziarzach“ Walentym Zrzedzie, który pisywał dawniej, ale już ustał w pisaniu, i Jacku z Częstochowy, który ostatnio też zdaje się zaniemógł, bo jego „gawęd“ od kilku miesięcy czytelnicy „Niedzieli“ w tem piśmie nie znajdują.

Wszyscy oni należą do duchowego „bractwa pióra“.

Spośród tych, którzy pisząc, nie wydają w formie książkowej, należy specjalnie wyróżnić ks. prałata A. Ziemiaka, najczęściej tylko inicjałami podpisującego swoje artykuły, odznaczające się głęboką myślą i nowo-

czesnem ujęciem spraw religijno-kościelnych.

Więc „Diecezjalne Bractwo Pióra“ czy też „Towarzystwo Piszących“, nie jest małe i odczuwa się wrażenie, że z rokiem każdym powiększa się liczbowo, a pod względem jakości prac ciągle się doskonalą; często nabiera werwy pisarskiej, częściej pogłębiania umysłowego, a zawsze wyrabia się pod względem stylistycznym. Zdarza się czasem, że ktoś z tego „bractwa“ ubywa nietyle przez śmierć, ile przez rozbrat z piórem, ale za to na jego miejsce przybywają inni, nowi. Dobrze nam z sobą. W pierwszym dziesięcioleciu naszej diecezji poznaliśmy się wzajemnie, żyliśmy się z sobą i zachęcaliśmy się wspólnie do pracy. Wyniki tej pracy jeszcze nie są nadzwyczajne, ale nabraliśmy rozpędu, z którym wступujemy w drugie dziesięciolecie.

UDUSICIEL KAPŁANÓW.

Jeden z najgorszych szaleńców rewolucji francuskiej przysiągł, że nigdy nie pozwoli przywołać do swego domu kapłana. Jeśliby mimo to jakiś ksiądz odważył się na własną rękę wstąpić do niego, wówczas nie wyjdzie z domu żywcem.

Człowiek ten popadł w śmiertelną chorobę. Pewien ksiądz, który tego rewolucjonistę i jego przekonania znał, dowiedział się o chorobie i bez wahania udał się do domu chorego. Ostatni, ledwo kapłana spostrzegł w pokoju, zakrzyknął od złości:

— Co? ksiądz tutaj?! Podajcie mi broń!

— Mój bracie — odrzekł łagodnie kapłan — co chcesz począć z bronią? Ja przeciwstawiłem ci silniejszą broń: moją miłość bliźniego i nieustępliwość.

Gdy rozszoszczonemu choremu nie podano broni, pokazał kapłanowi pięść, krzycząc:

— Wiedz, że ja pięścią tą dwunastu tobie podobnych udusiłem!..

Na to odrzekł kapłan z niewzruszoną dobrocią:

— Mylisz się, mój bracie, tylko 11 udusiłeś. Dwunasty nie umarł. Bóg utrzymał go przy życiu, by ciebie przed piekłem uratować. Dwunastym jestem ja!

Przy tych słowach kapłan odsłonił szyję i pierś i rzekł:

— Oto tu jest blizna od twojej pięści!

Wtedy opór śmiertelnie chorego był złamany. Umarł pełen skrucy na rękach kapłana.